

ZYGMUNT ZIELIŃSKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

## Opieka religijna nad polskimi robotnikami przymusowymi w III Rzeszy w świetle dokumentów episkopatu niemieckiego i tajnych raportów sytuacyjnych służb bezpieczeństwa SS<sup>1</sup>

### 1. Stan wiedzy

Problem pracy przymusowej Polaków wywiezionych do Rzeszy głównie z terenów Generalnego Gubernatorstwa, chociaż na porządku dziennym taka praktyka była stosowana również w Reichsgau Wartheland, w mniejszym zaś stopniu w Reichsgau Danzig Westpreussen, jawi się właściwie w każdym badaniu nad okupacją niemiecką w Polsce. O wiele więcej uwagi poświęca się jednak samej metodzie „pozyskiwania” tego rodzaju siły roboczej aniżeli losom tych osób już na terenie Rzeszy. Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa najczęstszą praktyką była łapanka. Tu też trzeba było osoby w ten sposób zatrzymane umieścić w strzeżonych punktach zbornych, tzw. durchgangslagrach, skąd wychodziły transporty do Rzeszy. Do obozów przejściowych docierali księża, o co zabiegali rządcy diecezji, zwłaszcza jednak arcybiskup Adam Stefan Sapieha, który starał się u władz niemieckich o przepustki dla księży na teren obozów, polecając także kuriom biskupim w Częstochowie, Lublinie, Lwowie i Warszawie podejmowanie podobnych akcji. Niemcy zgodę swoją obwarowali pewnymi warunkami, zwłaszcza zaś wykluczali jakąkolwiek aktywność pozareligijną. Dzięki uporczywym zabiegom metropolity krakowskiego w obozach można było

---

<sup>1</sup> Akten deutscher Bischöfe über die Lage der Kirche 1933–1945, t. V 1940–1942, wyd. L. Volk, Moguncja 1983; t. VI 1943–1945, wyd. L. Volk, Moguncja 1985. Meldungen aus dem Reich. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS. Oprac. H. Boberach, Herrsching 1984, t.: 3, 11, 12, 13. (Dalej cyt. Boberach, tom, strona i dokument).

sprawować eucharystię, spowiadać, a nawet w ograniczonym zakresie rozwijać działalność charytatywną. Zdecydowanie jednak sprzeciwiali się Niemcy wysyłaniu księży polskich do Rzeszy z zadaniem spełniania posługi duszpasterskiej wśród wywiezionych tam do pracy osób<sup>2</sup>. Kapłani, którym udało się wyjechać dobrowolnie na roboty do Rzeszy, nie mogli sprawować oficjalnie duszpasterstwa, jednak konspiracyjnie starali się utrzymać kontakt z pewnymi grupami Polaków z literą „P”, co niewątpliwie dawało pozytywne rezultaty, zwłaszcza w dziedzinie ratowania morale tych osób. Niemniej trzeba stwierdzić, iż o ile spowiedź była sporadycznie możliwa, o tyle msza św. grupowa nie wchodziła raczej w rachubę z obawy przed dekonspiracją, co eliminowałoby kapłana i w najlepszym razie narażało go na umieszczenie w obozie koncentracyjnym.

Kapelani obozowi mieli jednak często kontakt z wywiezionymi Polakami. Istniała sieć łączników między obozami przymusowych robotników w Rzeszy a tzw. dulgami, gdzie kolejni niewolnicy czekali na transport. W 1943 r. udało się nawet przemycić do Rzeszy opłatki i list pasterski metropolity krakowskiego z okazji Bożego Narodzenia<sup>3</sup>.

W polskich opracowaniach główny nacisk kładzie się na rozmiar ograniczeń stosowanych przez władze niemieckie w dziedzinie praktyk religijnych robotników przymusowych w Rzeszy<sup>4</sup>. Bardzo ogólne stwierdzenia na temat postawy biskupów niemieckich wobec tego palącego problemu oraz postępowania księży niemieckich nie oddają nawet w przybliżeniu ówczesnej sytuacji w tym względzie<sup>5</sup>. Z kolei na 33 wspomnienia byłych robotników przymusowych tylko 9 zawiera wzmianki na temat kwestii religijnych. W czterech z nich mowa jest o wyrażnie życzliwym nastawieniu księży niemieckich, raz o udziale we mszy św. dla Polaków (*Sondergottesdienst*), raz o niezakłóconym udziale Polaków w nabożeństwie dla Niemców, dwa razy o wyproszeniu Polaków z takiegoż nabożeństwa, ewentualnie o zwróceniu im przez niemieckich wiernych uwagi, by ponownie nie przychodzili na nie. W jednym przypadku Polacy śpiewem *Boże, coś Polskę* sprowokowali Niemców do nieprzychylnych reakcji<sup>6</sup>. Oczywiście nie można na podstawie tak wyrywkowych, a przy tym nielicznych wspomnień konstruować jakichkolwiek sądów uogólniających. Jednak wrażenie, iż robotnicy polscy w Rzeszy w czasie wojny mogli jedynie sporadycznie korzystać z udziału w kulcie re-

<sup>2</sup> B. Kołodziej, *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców 1939–1948*, Poznań 1980, s. 164–176.

<sup>3</sup> Ks. Jan Związek, *Opieka duszpasterska nad robotnikami polskimi w obozie przejściowym w Częstochowie (1943–1944)*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” nr 4–6, 1979, s. 101.

<sup>4</sup> Por. Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 160–166. Autor ujął syntetycznie najważniejsze rozporządzenia wydane w tym względzie i ich egzekwowanie. Natomiast brak tu w ogóle jakichkolwiek wzmianek o faktycznej sytuacji religijnej robotników przymusowych.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>6</sup> *Z literą „P”. Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939–1945 Wspomnienia*, Wstęp Cz. Łuczak, Poznań 1976, s. 54, 180, 206–207, 226, 348, 355, 361, 499.

ligijnym powstaje nie tylko w wyniku cytowanych wspomnień, ale także opracowań poświęconych tej dziedzinie<sup>7</sup>.

W opracowaniach niemieckich łączy się niekiedy w jedno sprawę duszpasterstwa jeńców polskich i robotników przymusowych. Oczywiście duszpasterstwo w obozach jenieckich podlegało normom przyjętym przez władze wojskowe (Wehrmacht) i nie wiązało się z restrykcjami stosowanymi wobec cywilnych robotników polskich. Podkreśla się jednak represje stosowane wobec księży niemieckich z racji ich zbytnej troski o jeńców<sup>8</sup>. Cytowany tu autor podkreśla zarówno w odniesieniu do biskupów niemieckich, jak i nuncjusza Cesare Orsenigo ich troskę o przymusowych robotników polskich. Wskazując na główne ograniczenia opieki duszpasterskiej nad nimi ze strony władz niemieckich, dodaje jednak, że w wielu przypadkach nie były one przez duchowieństwo przestrzegane, a dwóch biskupów – Galen z Monasteru i Preysing z Berlina – wprost uznało niemożność podporządkowania się tym zarządzeniom władz, godzącym w sumienie kapłańskie (odmowa wiatyku). Ignorowanie wszakże zarządzeń władz niemieckich pociągało za sobą kary, w tym także zesłanie do obozu koncentracyjnego, co niektórych księży niemieckich spotkało<sup>9</sup>.

Wnikliwa skądinąd monografia Georga Maya nie wychodzi w zasadzie merytorycznie poza *quantum* wiedzy zawarte w polskiej literaturze. Wskazuje to na fundamentalny dla omawianego tu tematu problem. Jest nim powtarzająca się w kolejnych opracowaniach baza źródłowa, mająca odniesienie do ogólnie znanych norm prawnych III Rzeszy stosowanych wobec narodów podbitych i w myśl ideologii hitlerowskiej mało wartościowych oraz do bardzo wybiórczych faktów ilustrujących realizację praktyczną tych zasad. W sumie daje to ogólny obraz sytuacji robotników przymusowych w Rzeszy, zwłaszcza w dziedzinie troski duszpasterskiej o nich.

W tym samym duchu co ks. May wypowiada się jeden z ówczesnych duszpasterzy niemieckich, działający zarówno w obozach jenieckich, wśród więźniów, jak i wśród robotników przymusowych w III Rzeszy, ks. Adolf Wilhelm

<sup>7</sup> Np. w dziele: *August kardynał Hlond. Prymas polski, Dzieła i nauczanie 1897–1948*, t. I, pod red. J. Koniecznego, TChr., Toruń 2003, s. 755, bardzo powierzchownie i wrywkowo zacytowano rozporządzenie władz niemieckich z sierpnia 1942 r. na temat udziału polskich robotników przymusowych w praktykach religijnych na terenie Rzeszy, komentując to jedyne przytoczone źródło w następujący sposób: „Dekret ten mówi sam za siebie. Toteż rezultat jego jest taki, że cała rzesza niewolników polskich w Rzeszy, która ustawicznie rośnie wskutek ciągłego deportowania przymusowego dalszych sił męskich i żeńskich z Polski, w rzeczy samej nie ma w ogóle w Rzeszy polskiego nabożeństwa, o co hitlerowskim władzom właśnie chodziło”. Sprowadzenie problemu do braku polskiego nabożeństwa czy nawet nieobecności polskiego kapłana wśród polskich robotników przymusowych jest uproszczeniem, sprawa bowiem była o wiele bardziej złożona, a to, co wymienia cytowany autor, było jej drobnym fragmentem.

<sup>8</sup> G. May, *Kirchenkampf oder Katholikenverfolgung?*, Stein am Rhein 1991, s. 510. Autor twierdzi, iż z racji przychylności i pomocy okazywanej polskim jeńcom karanych było 488 księży, a w samej tylko archidiecezji Paderborn aż 89.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 311–312.

Ziegler<sup>10</sup>. Autor, pisząc głównie o swej pracy w obozie jenieckim w Mossburg oraz w szpitalu w Freising, nie ogranicza się do polskich podopiecznych, chociaż o stopniu zaangażowania się dla nich świadczy nabyta przezeń znajomość języka polskiego, którą autor szczycił się wiele lat po wojnie. Z jego wspomnień wynika jedno niezaprzeczalne stwierdzenie: przy wielkim wysiłku i odwadze kapłan niemiecki mógł nieść wiele pomocy duchowej ludziom upośledzonym przez reżim hitlerowski, a często także przez zwykłych Niemców, którym reżim ten zwichnął sumienie i zatrzał duszę.

Sięgnięcie do źródeł diecezjalnych lub także spuścizny niższych władz wykonawczych pozwala ukazać rozmiar opieki duszpasterskiej nad tą kategorią wiernych lub jej niedostaki w konkretnych miejscach i okolicznościach. Pewien wzorzec w tym względzie stanowi opracowanie poświęcone diecezji ratyzbońskiej<sup>11</sup>. Początkowo, tzn. do sierpnia 1941 r., udział Polaków we mszach św. parafialnych razem z Niemcami był powszechnie praktykowany, dopiero od tego czasu, na polecenie Martina Bormanna skierowane do wszystkich gauleiterów, wolno było Polakom uczestniczyć tylko w specjalnie dla nich odprawianych nabożeństwach, bez prawa śpiewania polskich pieśni. Język niemiecki był w czasie tych nabożeństw obowiązkowy. Autor cytowanej tu pracy rozróżnia między warunkami uczestnictwa w kulcie katolickim robotników mieszkających w specjalnych obozach i tych, którzy pozostawali na służbie indywidualnych niemieckich gospodarzy. Robotnicy przymusowi będący na wolnej stopie mogli bez większych przeszkód brać udział w nabożeństwach niemieckich. Tak było w kilku miejscowościach, m.in. w katedrze ratyzbońskiej. Indywidualnie istniała też możliwość spowiadania się w języku polskim, jeśli natrafiło się na księdza niemieckiego znającego ten język. Podobnie bez problemu odbywały się pogrzeby i chrzty. Nawet jeśli przyjąć, że w katolickich regionach, a do takich należała Ratyżbona, udział we mszy św. był dla Polaków łatwiejszy niż w okolicach pod względem wyznaniowym mieszanych lub tam, gdzie katolicy stanowili mniejszość, to jednak o względnie pełnym duszpasterstwie, które obejmowałoby przede wszystkim sakrament pokuty z uszną spowiedzią oraz nauczanie katechizmu dzieci i ich dopuszczanie do I komunii św. nie mogło także i tu być mowy. Istotne jest pytanie, w jakim stopniu wpływały na to zarządzenia władz niemieckich i ogólne traktowanie cudzoziemskich robotników, zwłaszcza Polaków, jako gatunku ludzi dopuszczonych do kontaktów z Niemcami jedynie w sytuacji wykonywanej niewolniczej pracy, poza tym zaś poddanych ścisłej segregacji, a w jakim zbyt słabe naciski władz kościelnych, mające na celu wymuszenie na władzach III Rzeszy zgody na objęcie siłą ściągniętych do Niemiec osób elementarną opieką religijną. Ten drugi aspekt omawianej sprawy podlega ocenie subiektywnej, trudne bowiem, a może wręcz niemożliwe,

<sup>10</sup> A.W. Ziegler, *Ein Werk des Friedens. Erinnerungen an die Militärseelsorge 1939–1945 in Gefangenenlager*, Monachium 1979.

<sup>11</sup> R.P. Smolorz, *Zwangsarbeit im „Dritten Reich“ am Beispiel Regensburg*, Regensburg 2003, s. 8–12.

jest nakreślenie granic skuteczności starań podejmowanych u władz nazistowskich. Warto jednak pamiętać, że postępowanie takie sprzeciwiało się dogmatom narodowosocjalistycznym, takim zwłaszcza, jak rasizm, przyjmowanym przez władze jako kryterium postępowania wobec określonych grup narodowościowych i indywidualnych osób. Ważne jest zatem – mało dotychczas w badaniach uwzględniane – zaplecze argumentacyjne, z którego wypływały decyzje władz hitlerowskich odnośnie do cudzoziemców w ogóle, a w szczególności liczebnie wielkich grup robotników przymusowych różnych nacji. Niewątpliwie Polacy tworzyli jedną z większych grup (ok. 1,5 mln, licząc samych tylko robotników przymusowych). Często pracowali w okolicach niezbyt odległych od ich miejscowości rodzinnych. Doświadczenia Niemców z terenów okupowanej Polski kazały obawiać się konspiracji, sabotażu i wszelkiego rodzaju działań na szkodę III Rzeszy. Można zatem przyjąć, że wysiłki biskupów niemieckich, a nawet Stolicy Apostolskiej, zmierzające do stworzenia minimum opieki duszpasterskiej nad cudzoziemcami w III Rzeszy z jednej strony oraz bardzo konsekwentne działanie władz niemieckich mające na celu ich storpedowanie z drugiej stwarzają konieczność łącznego potraktowania tych dwóch problemów, po to, by dojść do rzeczowej oceny sytuacji religijnej milionów osób, które w bardzo zróżnicowany sposób, w stopniu mniejszym lub większym, mogły swe duchowe potrzeby zaspokoić, a także tych, którym to całkowicie uniemożliwiono.

## 2. Punkt widzenia władz niemieckich

Wchłonięcie przez Niemcy w ciągu kilku tygodni połowy terytorium Polski wymagało szybkiego opanowania podbitego kraju, czego dokonano głównie przez stosowanie bezwzględного terroru oraz podział ziem polskich na Generalne Gubernatorstwo i tereny wcielone do Rzeszy, stosując w obu przypadkach całkowicie odrębną politykę, zwłaszcza wobec miejscowej ludności.

Bardzo szybko jednak ujawniły się problemy stwarzane przez Polaków na terenie tzw. Altreichu. Już jesienią 1939 r. powodem ich byli jeńcy polscy, którzy miast nienawiści, wzbudzali niekiedy u ludności niemieckiej współczucie i potrzebę niesienia pomocy. Fakt, że było tak nawet na terenach dawnego pogranicza polsko-niemieckiego, jak o tym świadczy zachowanie się katolików niemieckich w Kłodzku i okolicy, gdzie z inicjatywy wikarego zbierano dary dla polskich jeńców, wzbudzał szczególne obawy władz. Władze administracyjne wyciągały z tego dalej idące wnioski, sprzeciwiając się wysyłaniu Polaków ze Śląska do kopalń sudeckich, w obawie przed ich porozumieniem się z czeską mniejszością. Zwrócono też uwagę na niebezpieczeństwo towarzyskich kontaktów Niemców z Polakami, zwłaszcza zaś kobiet i dziewcząt niemieckich<sup>12</sup>. Podobne przypadki

<sup>12</sup> Boberach, *Bericht zur innenpolitischen Lage*, nr 21 z 27 XI 1939, t. 3, s. 502.

stwierdzano w innych katolickich okolicach Niemiec, gdzie księża na nabożeństwach ogłaszali zbiórki na rzecz Polaków, także cywilnych robotników, co z kolei powodowało obcowanie ich z Niemcami w miejscach publicznych (restauracje, zabawy taneczne). To, iż widownią takich wydarzeń był Dolny Śląsk, a więc teren, gdzie uprzedzenia do Polski mogły być większe niż w głębi Niemiec, dawało wiele do myślenia. Władze szukały źródeł tych nastrojów i znajdowały je w duszpasterstwie katolickim<sup>13</sup>. Zwłaszcza upatrywano ich w braku odpowiedniego uregulowania duszpasterstwa jeńców, którą to praktykę starała się strona kościelna następnie przenosić na robotników cywilnych. Fakt, że jeńcy uczestniczyli często w nabożeństwach niemieckich razem z ludnością cywilną, przy czym dopuszczano dla Polaków możliwość wygłaszania polskich kazań, dezorientował także administrację niemiecką. Landraci mogliby temu przeciwdziałać, mając oparcie w jasnych przepisach. Tymczasem ze strony kościelnej pojawiły się projekty umieszczenia polskich kapelanów wojskowych w klasztorach i przywoływania ich do stalagów i oflagów w celu odprawienia nabożeństwa. Niemieckie władze bezpieczeństwa biły na alarm, przypominając, że Kościół katolicki w Polsce jest największym wrogiem Niemiec, a tymczasem postępowanie duchowieństwa niemieckiego zdaje się świadczyć o czymś wręcz przeciwnym, ponieważ o katolikach polskich mówi się tu jako o „braciach we wspólnej wierze”<sup>14</sup>.

Problem duszpasterstwa polskich robotników cywilnych przymusowo wywiezionych do Rzeszy pojawił się dopiero wczesną wiosną 1940 r., z chwilą rozpoczęcia akcji wywózki na szerszą skalę. Próba podjęta w początkach 1940 r. przez kard. Adolfa Bertrama, mająca na celu zaopatrzenie polskich robotników przymusowych w pisma religijne drukowane w polskim języku, w tym książkę do nabożeństwa *Droga do nieba*, napotkały zdecydowany sprzeciw Goebbelsa. Głównie chodziło o wykluczenie języka polskiego, nawet ze spowiedzi, co właściwie spowiedź uszną całkowicie wykluczało. Zakaz używania języka polskiego wyszedł od ministra do spraw kościelnych, Hannsa Kerrla, 30 lipca 1941 r. Argumentem mającym to uzasadnić było rzekome zagrożenie poczucia godności niemieckiej i uczuć narodowych, czego zdaniem ministra brakowało niemieckim duchownym katolickim<sup>15</sup>.

Władze niemieckie starały się stawiać duszpasterstwu cudzoziemców na terenie Rzeszy warunki niemalże nie do spełnienia. Takim był przepis ministra pracy dopuszczający opiekę duszpasterską tylko w jednolitych narodowo obozach

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, Bericht zur... nr 24 z 4 XII 1939, t. 3, s. 528. Świadczy o tym inny meldunek SD, w którym jest mowa o tym, jak to księża niemieccy sporządzali przezrocza z oflagu w Murnau, przedstawiające polskich oficerów kłęczących w brudzie podczas nabożeństwa, co ludność niemiecka odbierała jako wyraz pobożności Polaków, powątpiewając w prawdziwość niemieckiej propagandy o ich okrucieństwie. Por. Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 27 z 11 XII 1939, t. 3, s. 555.

<sup>14</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 27 z 11 XII 1939, t. 3, s. 556.

<sup>15</sup> R.P. Smolorz, *op. cit.*, s. 109.

pracy. Takowych prawie nie było. Słoweńcom, Francuzom, Holendrom, Chorwatom i innym pozostawiono jednak możliwość indywidualnego udziału w nabożeństwach wraz z Niemcami. Włosi mieli zapewnione duszpasterstwo własnych duchownych na mocy układu ze Stolicą Apostolską. Do Ukraińców – grekokatolików – dopuszczono 23 grekokatolickich księży ukraińskich. Ułatwianie robotnikom ukraińskim udziału w tych nabożeństwach, co prawda odprawianych co 8 tygodni, także budziło zastrzeżenia władz bezpieczeństwa, podobnie jak opieka niemieckich księży nad robotnikami prawosławnymi ze Wschodu, sprawowana w myśl intencji Kościoła pod kątem pewnego prozelityzmu. Spotkanie Rosjan i innych Słowian na gruncie kościelnym budziło, zdaniem władz bezpieczeństwa, zaniepokojenie narodowo świadomych kół ludności niemieckiej. Udział bowiem w nabożeństwach dawał cudzoziemcom możliwość dość swobodnego poruszania się po rozległym terenie. Szczególne uwrażliwienie zdradzały władze, zarówno centralne, jak i terenowe, aktywnością Polaków, trudną do opanowania nadzorem policyjnym.

O wiele prościej przedstawiała się opieka religijna cudzoziemców nieobjętych tak zdecydowanym ostracyzmem rasowym, jak ludność terenów wschodnich. Włosi i Chorwaci mieli swoich duszpasterzy, o Słoweńców troszczył się biskup Klagenfurtu, posyłając im księży znających ich język. Na duchownych flamandzkich wyraził zgodę Kerrl, jednak trudno było pozyskać księży flamandzkich, o których zabiegał biskup berliński Konrad Preysing<sup>16</sup>.

Polacy byli zatem w sytuacji wyjątkowej, a władze administracyjne i bezpieczeństwa czyniły wszystko, by stan ten utrwalić, a nawet modyfikować na niekorzyść robotników polskich. Z biegiem czasu coraz jaśniej formułowano racje takiego stanowiska. Duszpasterstwa Polaków nawet nie rozważano w kategoriach branych pod uwagę w przypadku wymienionych wyżej nacji. Nie mogło bowiem być mowy o dopuszczeniu doń księży Polaków. To, że w najlepszym razie ksiądz niemiecki odprawi dla nich *Sondergottesdienst* (nabożeństwo specjalne), tzn. bez obecności Niemców w kościele, nie wyłączając ministrantów, i całkowicie w języku niemieckim, przyjęły władze państwowe jako zasadę już w 1940 r. Kłopot polegał jednak na tym, że sprawowanie takich nabożeństw z wielu względów było niemożliwe (trudność w zgromadzeniu chętnych do udziału w takim nabożeństwie w określonym miejscu i czasie)<sup>17</sup>. Z kolei dla władz bezpieczeństwa nawet tak okrojone możliwości kultu dla Polaków były czymś nie do przyjęcia. Powodów było wiele. Przede wszystkim duża strata czasu, który należało raczej przeznaczyć na pracę na rzecz potrzeb wojennych, dalej – niekontrolowane spotkania robotników polskich z różnych miejscowości i miejsc pracy, penetrowanie terenu z nadzieją na ucieczkę i w innych celach. Najgorsze jednak skutki sprowadzało nawiązywanie kontaktów z Niemcami, zdobywanie wiadomości o sytuacji

<sup>16</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 322 z 1 X 1942, r. 11, s. 4262–4264, Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 641.

<sup>17</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 310, pismo Bertrama do Kerrla, 17 I 1941.

w świecie i w Niemczech, o losach wojny. Szczególnie piętnowano osłabianie w Niemczech czujności wobec wrogów Rzeszy. W 1942 r. konstatowano takie fakty, jak zaproszenia na nabożeństwo wysyłane przez księży do miejsc pracy Polaków, m.in. także do rolników, sporadycznie wspólne uczęszczanie na nabożeństwa z pracodawcami. Nagminny też był udział Polaków razem z Niemcami w nabożeństwach także poza niedzielami wyznaczanymi na *Sondergottesdienst*. Duże niezadowolenie władz budziło, jak stwierdzano w meldunkach SD, częste uczestniczenie żołnierzy urlopowiczów we mszach dla Polaków, przy czym dawali oni do zrozumienia, iż segregacji w tym względzie po prostu nie uznają. Oprócz głosów sympatii dla polskich robotników ze strony społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza katolickiego, zdarzały się też, choć nieliczne, głosy domagające się ograniczenia lub wręcz likwidacji duszpasterstwa Polaków, ponieważ nie potrafią oni lub nie chcą przestrzegać obowiązujących ich przepisów policyjnych. „Walka toczona na wsi z polskością będzie tak długo bezcelowa, dopóki Niemcy i Polacy w zgodzie obok siebie w kościele siedzą”<sup>18</sup>. Udział robotników cudzoziemskich w procesji Bożego Ciała w strojach regionalnych, także polskich, nie był wprawdzie częsty, ale nawet sporadyczne czy zgoła odosobnione wydarzenia tego typu rodziły pytanie, w jakim stopniu skuteczne jest oddziaływanie propagandowe mające na celu ścisłą i uznaną przez część ludności niemieckiej segregację narodową czy rasową.

O księżach wrogo nastawionych do polskich robotników przymusowych w raportach SD można znaleźć zaledwie kilka wzmianek, z wszystkich natomiast części Niemiec napływały doniesienia placówek urzędowych o wykroczeniach duchownych niemieckich, którzy nie tylko doradzali robotnikom polskim zdejmowanie litery „P” podczas uczestniczenia w nabożeństwach dla Niemców, ale starali się wpływać na postawę pracodawców, zwłaszcza rolników, wobec swych polskich robotników, co z kolei wywoływało wśród tych ostatnich nastroje rozszczeniowe wyrażane, jak stwierdzała policja, często obcesowo z powołaniem się na prawa, które im wcale nie przysługiwały<sup>19</sup>.

Władze niemieckie kwestionowały podnoszoną przez księży niemieckich potrzebę zwiększenia opieki duszpasterskiej nad Polakami z racji ich szczególnej pobożności. W oczach wiejskich działaczy partyjnych rzecz miała się zgoła odwrotnie, ponieważ, jak stwierdzali, Polacy po dniach, w których uczestniczyli w nabożeństwie, bywali szczególnie krnąbrni, niechętni do pracy, co tłumaczono sobie wzajemnym podburzaniem się robotników i nastawieniem na działanie szkodzące III Rzeszy<sup>20</sup>. Od 1943 r. skargi na polskich robotników pojawiają się w raportach policyjnych coraz częściej. Nieposłuszeństwo wobec pracodawców, wymuszanie ustępstw i lepszych warunków pracy oraz bytowych, lekceważenie przepisów policyjnych ograniczających ich obszar poruszania się, chęć przenika-

<sup>18</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 322 z 1 X 1942, t. 11, s. 4265–4270.

<sup>19</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 310 z 20 VIII 1942, t. 11, s. 4112–4114.

<sup>20</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 337 z 23 XI 1942, t. 12, s. 4497–4498.



nia do społeczeństwa niemieckiego, co ułatwiała dość dobra znajomość języka niemieckiego, i częste poruszanie się bez litery „P”, wszystko to sprawiało, że wobec trudności w kontrolowaniu cudzoziemców, m.in. z racji nieznamości ich języka, rodziła się wśród Niemców pewna psychoza strachu przed pracującymi u nich cudzoziemcami. W miarę klęsk ponoszonych przez Niemców na frontach rosła też obawa, że w razie przegranej wojny dotychczasowi niewolni robotnicy mogą stać się ich panami. W tych skargach stale wracał motyw nawiązujący do skutków, jakie niesie ze sobą zbytnia swoboda w dziedzinie kościelno-duszpasterskiej, przy czym duchowieństwu zarzucano obojętność na wysiłek wojenny i stawianie na pierwszym miejscu zaspokojenia potrzeb religijnych osób, które nie kryją swej nienawiści do Niemców i oczekiwania na upadek III Rzeszy<sup>21</sup>.

Wiele zarzutów stawianych polskim robotnikom przymusowym miało podstawę rzeczową. Przyczyna sprawcza takich zachowań leżała jednak w bezwzględnej polityce III Rzeszy wobec ludzi zmuszonych w ciężkich warunkach do niewolniczej pracy, a przy tym uznanych za intruzów i pozbawianych elementarnych praw ludzkich. Ponadto wielomilionowa rzesza tych osób wzbudzała nawet w administracji niemieckiej lęk przed wybuchem jakichś desperackich aktów sprzeciwu, stąd też świadomie podsycano nienawiść do tych ludzi wśród Niemców – ich pracodawców czy też osób spotykanych przypadkowo. W katolickich okolicach cel ten nie został nigdy osiągnięty, za co władze winą obciążały księży i w ogóle nastawienie Kościoła hierarchicznego, który przedkładał swą misję religijną nad patriotyzm.

Trzeba jednak przyznać, że śledzenie rozwoju sytuacji na polu postęgu kościelnej wobec robotników przymusowych dawało nie tylko władzom bezpieczeństwa, ale także całej administracji niemieckiej podstawę do prowadzenia określonej polityki w tym względzie. Episkopat niemiecki, który przede wszystkim się z nią stykał, podejmował zatem działania na rzecz opieki religijnej nad cudzoziemcami w III Rzeszy, stojąc na z góry straconej pozycji.

### 3. Punkt widzenia czynników kościelnych

Formalnie sprawy kościelne, także zatem duszpasterstwo cudzoziemców na terenie Rzeszy, były w gestii ministra Rzeszy do spraw kościelnych, którym w omawianym okresie był Hanns Kerrl. Od 1942 r. w sprawy te miał prawo ingerować, i niejednokrotnie to czynił, także generalny pełnomocnik do spraw zatrudnienia – Fritz Sauckel. Użycie robotników przymusowych regulowało nadto *Reichsarbeitsministerium* – Ministerstwo Pracy Rzeszy. Jednak polityka stosowana wobec tych osób, w tym także przyznawanie im lub odmawianie prawa do opieki religijnej, ostatecznie zależała od reichsführera SS i szefa policji niemiec-

<sup>21</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 381 z 6 V 1943, t. 13, s. 5224–5228.

kiej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Heinricha Himmlera. On też wydał 8 marca 1940 r. rozporządzenie, przekazane episkopatowi niemieckiemu, w następujący sposób regulujące sprawę duszpasterstwa polskich robotników przymusowych:

- dozwolony był udział we mszach św. w niedziele i święta, sprawowanych wyłącznie dla Polaków lub, w przypadku małej ich liczby, wspólnie z Niemcami, ale na wydzielonych miejscach w kościele;
- w przypadku wielkiego rozproszenia robotników polskich biskupi mogą opiekę nad nimi powierzyć kapłanom wędrownym, a nabożeństwo można sprawować po porozumieniu z władzą w budynkach niekościelnych;
- duchownymi wędrownymi mogą być tylko reichsdeutsche, a ich nazwiska muszą być podane ministrowi spraw kościelnych i reichsführerowi Himmlerowi;
- obowiązywał zakaz spowiedzi w języku polskim, natomiast dopuszczono absolucję generalną oraz polskie pieśni religijne według książeczki *Droga do nieba* zatwierdzonej przez OKW (Główne Dowództwo Wehrmachtu);
- w nagłych wypadkach, gdy zachodzi obawa śmierci, każdy duchowny może zaopatrzyć chorego, podobnie dopuszczone są pogrzeby kościelne;
- minister do spraw kościelnych nie wyraża sprzeciwu wobec wydawania pisma niedzielnego w języku niemieckim i polskim, jako pomocy duszpasterskiej;
- ordynariusze zobowiązani są uzyskać od ministra pracy wykaz miejsc zatrudnienia Polaków i ich liczbę.

Minister Kerrl zastrzegł, iż w przypadku przekroczenia powyższych reguł zostanie ograniczone duszpasterstwo Polaków, a księża niemieccy, którzy będą winni wykroczeń przeciwko ich obowiązkom jako obywatele Rzeszy, a przy tym dopuszczają się działalności wykraczającej poza ścisłe ramy duszpasterskie, będą odpowiednio ukarani<sup>22</sup>.

To niesłuchanie liberalne rozporządzenie nie mogło być wszakże przyjęte bez sprzeciwu przez biskupów niemieckich, ponieważ zakaz spowiedzi w języku polskim, a jeszcze bardziej zalecanie przez władze państwowe absolucji generalnej, bez względu na obowiązujące w tym przypadku warunki kanoniczne, były sprzeczne z praktyką kościelną niedopuszczającą ingerencji władz cywilnych w sprawy kultu i sumienia, a ponadto, gdy chodzi o absolucję generalną, była ona dopuszczalna tylko w przypadkach szczególnych okoliczności i za zgodą Stolicy Apostolskiej. Kardynał Bertram starał się w bardzo oględnych słowach wyjaśnić Kerrlowi znaczenie spowiedzi usznej w języku zrozumiałym dla penitenta, powoływał się na swe doświadczenie w dziedzinie opieki duszpasterskiej nad robotnikami polskimi, z czasów, kiedy był ordynariuszem diecezji Hildesheim, czy potem – już wrocławskiej<sup>23</sup>. Bertram mógł w tym czasie żywić nadzieję na uzyskanie większych możliwości duszpasterzowania Polaków w Rzeszy. Zabiegi o to skierował do Głównego Urzę-

<sup>22</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 61, Kerrl do episkopatu niemieckiego, 13 VI 1940.

<sup>23</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 71–73, Bertram do Kerrla, 12 VII 1940.

du Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), słusznie uważając tę instancję za najważniejszą. We wrześniu 1940 r. podjął tam starania o powierzenie tego zadania tzw. wikarym wędrownym oraz o zezwolenie na używanie książeczki *Droga do nieba* oraz drukowanych polskich kazań. Powołując się na powinność pasterską, wskazywał zarazem na racje praktyczne, zwłaszcza uchronienie tych ludzi od zdziczenia moralnego, utrzymanie dyscypliny potrzebnej także do ich wydajnej pracy<sup>24</sup>.

Starania Bertrama nie mogły odnieść skutku, m.in. dlatego, że w jego piśmiach wyczuwało się pewną bojaźliwość i ton petycyjny. Nie chciał on drażnić władz niemieckich zbyt stanowczym stawianiem żądań. Przecież dopuszczenie używania książeczki *Droga do nieba* i działalności księży wędrownych zawarte były już w cytowanym dekreście Himmlera z marca 1940 r. Rzecz jednak w tym, że od norm do ich wykonania była daleka droga. Tymczasem w rekursach Bertrama tkwiła bardziej prośba o przywilej aniżeli o prawo do pełnienia właściwej Kościołowi misji. Budziło to zastrzeżenia innych biskupów niemieckich. Biskup Monasteru Clemens August von Galen pisał do biskupa Osnabrück Wilhelma Berninga w maju 1941 r. odnośnie do postępowania w stosunku do Polaków: „Podobną niesłychaną interwencję widzę w zakazie spowiedzi usznej dla Polaków. Jeśli mielibyśmy to przyjąć bez publicznego protestu, to gdzież w ogóle znajduje się ten punkt, gdzie zaczyna się nasz obowiązek publicznego wystąpienia w obronie wolności Kościoła, nawet ryzykując własną wolnością i ofiarą życia?”. Przywołanie przykładów św. Stanisława i Tomasza Morusa jest tu wymowne<sup>25</sup>. Berning, w latach 1936–1938 członek Pruskiej Rady Państwa, nie zajął w tej sprawie stanowiska, aczkolwiek, mimo swego propaństwowego nastawienia, krytykował niektóre praktyki reżimu hitlerowskiego, np. eutanazję<sup>26</sup>.

Ta nieśmiałość w dopominaniu się o *placet* państwowe na wykonywanie zwyczajnych czynności duszpasterskich utwierdzała władze niemieckie w przekonaniu, iż mogą sobie w tym względzie pozwolić na więcej. Już w lipcu 1941 r., pięć tygodni po ataku Niemiec na Związek Sowiecki, kolejne rozporządzenie Kerrla kładło kres dotychczasowej „liberalnej” praktyce i względnie łagodnym przepisom regulującym duszpasterstwo polskich robotników przymusowych. Kerrl wprawdzie zaznaczał, że nowe rozporządzenie w tej materii z 14 lipca 1941 r. uzupełnia poprzednie, z 13 czerwca 1940 r. W istocie jednak wprowadzało ono nowe, istotne restrykcje. Minister stwierdzał, że opieka duszpasterska nad Polakami urąga poczuciu własnej wartości Niemców i ich narodowej godności, co wynika ze wspólnego ich uczestnictwa w nabożeństwach, w czasie których śpiewa się polskie pieśni i w ogóle używa języka polskiego. Udział Polaków

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 196/7, Bertram do RSHA, 17 IX 1940. Te same argumenty powtarza kardynał w swym piśmie do Kerrla z 17 I 1941, *ibidem*, s. 310.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 364. Galen do Berninga, 26 V 1941.

<sup>26</sup> Por. K.-A. Recker, „*Wem wollt ihr glauben?*” *Bischof Berning im Dritten Reich*, Schöningh, Paderborn, Monachium, Wiedeń, Zurych 1998. Problem robotników przymusowych w ogóle się w książce nie pojawia.

w nabożeństwach wspólnych z Niemcami został więc zabroniony, a język polski całkowicie wyparty z praktyk religijnych. Bertram w odpowiedzi na to powtórzył dokładnie swą poprzednią argumentację<sup>27</sup>. Brak tam najmniejszej próby podważenia stosowanej segregacji Polaków z przyczyn rasowych i narodowych.

Postępujące ograniczenia w duszpasterstwie Polaków miały zapewne swe przyczyny, o których władze nie chciały rozmawiać z czynnikami kościelnymi, choć wzmianki o nich pojawiły się w raportach sytuacyjnych władz bezpieczeństwa Rzeszy. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej dochodzi nowa kategoria robotników przymusowych, z terenów dawnej wschodniej Polski i Związku Sowieckiego zajmowanych przez armię niemiecką. Skłonność Polaków do nieprzestrzegania przepisów ograniczających ich swobodę poruszania się i ich rosnąca, zdaniem władz bezpieczeństwa, pewność siebie, a nawet agresja<sup>28</sup>, powodowały naśladowanie ich przez innych robotników przymusowych, zwłaszcza tych ze wschodu, którymi księża niemieccy opiekowali się w nadziei na ich pozyskanie dla wiary katolickiej. Systematycznie rosła też liczba robotników przymusowych z terenów polskich. 1 stycznia 1941 r. było ich 798 101, to 31 grudnia 1942 r. ich liczba wynosiła już 1 372 045 osób, a pod koniec 1944 r. Polaków wywiezionych na roboty do Niemiec i jeńców wojennych ogółem było 2841,5 tys.<sup>29</sup> U władz bezpieczeństwa tak wielka liczba trudnych do opanowania robotników polskich w Rzeszy mogła budzić poczucie zagrożenia, dlatego też ograniczanie ich swobody było w pewnym sensie reakcją zrozumiałą.

Zaspokajanie potrzeb religijnych było najtrudniejszym do spenetrowania obszarem w życiu tych osób. Jednakże Ministerstwo do spraw Kościelnych z własnej inicjatywy starało się przynajmniej stwarzać pozory wskazujące na konieczność wprowadzanych ograniczeń. Tak można odczytać jego rozporządzenie z 23 lutego 1942 r., z którego wynikało, iż ministerstwo nie ma zastrzeżeń do używania w nabożeństwach dla Polaków tekstów z *Vollmachten für die Kriegsseelsorge*, ograniczając je wszakże tylko do absolucji generalnej i komunii św., wykluczało natomiast używanie tzw. *Breslauer Predigtvorlagen*, czyli polskich drukowanych kazań. Innymi słowy, można było po polsku przygotować ludzi do absolucji generalnej. Podtrzymano jednak zasadę, iż w duszpasterstwie dopuszczalny jest tylko język niemiecki oraz że Polacy mogą uczestniczyć w niedziele i święta wyłącznie we mszach tylko dla nich przeznaczonych (*Sondermessen*) i to w godzinach od 10.00 do 12.00. Praktycznie ograniczało to do minimum ich obecność na mszy św., ponieważ w kościołach filialnych księża niemieccy często nie byli w stanie odprawić ich w wyznaczonym czasie, a w związku z coraz częstszymi nalotami, po których w ogóle nabożeństwa odprawiano dopiero od godziny 10.00, czasu na msze dla Polaków nie starczało w ogóle<sup>30</sup>. Ministerstwo do spraw Ko-

<sup>27</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 492, Bertram do Kerrla, 30 VII 1941.

<sup>28</sup> Boberach, *Meldungen aus dem Reich*, nr 381, t. 13, s. 5224 i n.

<sup>29</sup> Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi...*, s. 62, 77.

<sup>30</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 494, Hermann Muhs do Bertrama, 23 II 1942, oraz s. 817, Bertram do Muhsa, 11 IV 1942.

ścielnych starało się przenieść wykonanie tych niekorzystnych dla duszpasterstwa Polaków przepisów na lokalne władze, a konkretnie upoważniono je do przesuwania mszy dla Polaków na inne niedziele, zakazując jednak uczestnictwa w nich w sąsiednich miejscowościach i o zmienionym czasie. Dopuszczony wyjątek – w postaci ewentualnego zezwolenia na opuszczenie miejsca zakwaterowania i pracy – był prawie niewykonalny, ponieważ odległość miejsca kultu nie mogła przekraczać 5 km i należało iść w zwartej grupie. Wyraźnie też zakazano zawierania małżeństw Polaków na terenie tzw. starej Rzeszy (*Altreich*) oraz przygotowania dzieci polskich do I komunii i spowiedzi<sup>31</sup>. W sprawie małżeństw, podobnie jak spowiedzi usznej Polaków, władze niemieckie praktycznie uchylały się od jakiegokolwiek dyskusji, choć problemy te stałe wracały w negocjacjach podejmowanych przez stronę kościelną. Zawieranie małżeństw, a raczej jego uniemożliwienie, nastroczało wiele komplikacji natury kanonicznej, moralnej i czysto ludzkiej. Dopuszczanie ślubu bez asystencji kapłana miało odniesienie jedynie do religijnego charakteru małżeństwa, nadal jednak pozostawała niezałatwiona i dla małżonków bardzo niebezpieczna cywilna strona związku<sup>32</sup>.

Taktyka władz niemieckich, polegająca na pozornych ustępstwach, blokowanych jednak krzyżującymi się przepisami (np. zasadniczy brak sprzeciwu, gdy chodzi o bierzmowanie Polaków, a jednocześnie zakaz przygotowania ich do tego sakramentu), czyniła wszelkie starania Bertrama podejmowane u władz w imieniu episkopatu niemieckiego bezprzedmiotowymi. Stolica Apostolska informowana zarówno o sytuacji polskich robotników w Rzeszy, jak i losie polskich księży w obozach koncentracyjnych nalegała, by kardynał podjął w tych sprawach skuteczne działania<sup>33</sup>. Podobne informacje słał Maglione do nuncjusza berlińskiego Cesare Orsenigo, jednak i tu głównie liczone na interwencję Bertrama<sup>34</sup>. Ten ostatni przedstawił zatem w grudniu 1942 r. sekretarzowi stanu całokształt swoich zabiegów o zapewnienie Polakom podstawowej opieki duszpasterskiej<sup>35</sup>. Ich bezskuteczność tłumaczył kardynał faktem, iż nie Ministerstwo do spraw Kościelnych, z którym negocjował, ale kancelaria partyjna decydowała

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 92–921, Muhs do Bertrama, 2 IX 1942.

<sup>32</sup> Kwestie małżeńskie robotników przymusowych w III Rzeszy są opracowane wyczerpująco, dlatego pomija się je tutaj, odsyłając do prac: A. Cichoń i A. Vetulani, *Władze niemieckie wobec zawierania małżeństw robotników polskich wywiezionych na prace do Trzeciej Rzeszy*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, XII, 1960, s. 235–256; o. W. Rymarz, *Zawieranie małżeństw na ziemiach włączonych do Rzeszy oraz robotników polskich w Niemczech w latach 1939–1945*, „Prawo Kanoniczne” VI, 1963, s. 361–432.

<sup>33</sup> Drastycznie przedstawił sytuację Polaków w III Rzeszy arcybiskup Konrad Gröber w swym liście do Piusa XII z 14 VI 1942 r. Por. Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 790. Z kolei sekretarz stanu, kard. Luigi Maglione, 18 XI 1942 r. zwracał kard. Bertramowi uwagę na konieczność sprzeciwiania się wszelkim uzurpacjom władzy świeckiej w dziedzinie religijnej, co właśnie ma miejsce w przypadku ograniczeń opieki religijnej nad Polakami. Por. Actes et documents relatifs à la seconde guerre mondiale, t. 3, cz. 2, Rzym 1967, s. 675–676.

<sup>34</sup> Actes et documents..., s. 677.

<sup>35</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 954–957, Bertram do Maglione, 7 XII 1942.

o sytuacji religijnej polskich robotników przymusowych. Przedstawił eskalację ograniczeń w tym względzie. Bardzo trafnie oceniał przyczyny wyjątkowo surowego traktowania Polaków: „Przyczyna tego tkwi w bezmiernej niechęci partii wobec Polaków oraz nieufności, mającej swe korzenie w obawach, że potajemne knowania ich spowodować mogą powstanie niezwykle dużego zagrożenia dla bezpieczeństwa dzisiejszych Niemiec. Z ufnością i gorącym pragnieniem oczekują Polacy zjednoczenia i odrodzenia państwa polskiego. Z tego powodu rząd niemiecki uważa ich wszystkich bez wyjątku za wrogów obecnego państwa niemieckiego”. Księża niemieccy – kontynuował Bertram – otaczając opieką duszpasterską Polaków, oskarżani są o sprzyjanie wrogom państwa i popieranie ich politycznych celów. Tutaj też, zdaniem kardynała – tkwi przyczyna odrzucania przez rząd wszelkich interwencji na korzyść duchowej opieki nad Polakami.

Sytuacja Bertrama i w ogóle episkopatu niemieckiego była niewątpliwie trudna, nawet bowiem abstrahując od stylu prowadzenia przezeń negocjacji z rządem niemieckim, właściwego dla okresu Niemiec cesarskich czy nawet weimarskich, zupełnie jednak nieodpowiedniego dla III Rzeszy, kardynał oraz biskupi musieli się liczyć z publicznym oskarżeniem ich przez reżim o wrogość do walczących Niemiec. A powody represji stosowanych wobec duchownych niemieckich z racji ich stosunku do Polaków bywały jednak o wiele bliższe<sup>36</sup>. Dochodziło jednak do sytuacji, w których nie można było ulegać złudzeniom, iż tzw. *Eingabepolitik* (polityka petycji) może usprawiedliwić coraz dalej idące ustępstwa biskupów wobec antyreligijnej i antykościelnej procedury stosowanej przez władze. Tak było niewątpliwie w przypadku wydanego przez ministra do spraw kościelnych 5 czerwca 1943 r. rozporządzenia, w którym z jednej strony nie stawiano *zasadniczych* (podkr. Z.Z.) przeszkód chrztom dzieci Polaków, z drugiej jednak stanowczo zabraniano udzielania Polakom wiatyku wraz ze spowiedzią uszną. Biskup Galen zwracał Bertramowi uwagę, że nie wolno podporządkować się temu ostatniemu zakazowi, że trzeba to jasno rządowi oznajmić i w tym duchu instruować księży. Poddanie się tak niesłychanej ingerencji państwa w kwestie sumienia uważał biskup monasterski nie tylko za sprzeczne z absolutną powinnością duszpasterską, ale za wielce niebezpieczne dla całej praktyki duszpasterskiej w Niemczech<sup>37</sup>. Nie wszyscy jednak biskupi myśleli tymi kategoriami. Wikariusz generalny diecezji Paderborn, Friedrich Maria Rintelen, rozesłał do wikariuszy generalnych wszystkich diecezji niemieckich pismo, w którym określił ewentualne umieszczenie rozporządzenia z 5 czerwca 1943 r. w diecezjalnych orędownikach

<sup>36</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 5, s. 1058–1059. Zusammensetzung von Schutzhaftgründen für Geistlichen (koniec 1942 r.): Nichtverweisung polnischer Landarbeiter aus dem Gottesdienst; Verabreichung einer Tasse Kaffee an zwei polnische Landarbeiter; an Polen im Pfarrhaus Zigaretten verteilt; verbotener Umgang mit Polen; Sondergottesdienst für P-Polen; Staatsabträgliches Verhalten gegenüber Polen; Polenfreundliche Gesinnung; Teilnahme polnischer Kriegsgefangener an der Frohnleichnamprozession; Vereinzelt Beichtthören von P-Polen; für 5 Polen könne kein Sondergottesdienst gefeiert werden. Na 86 oskarżeń księży niemieckich 11 odnosiło się do Polaków.

<sup>37</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 6, s. 81–83, Galen do Bertrama, 11 VI 1943. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

urzędowych jako niedopuszczalne, musiałyby to bowiem spowodować odpowiednie postępowanie księży. Rintelen pisze dalej: „nie zajmując stanowiska wobec tego, czy sprawą odpowiedzialności przed Bogiem jest na podstawie rozporządzenia państwowego odmówić spowiedzi zdrowemu, proszącemu o nią Polakowi, to jednak nie można przyjmować odpowiedzialności za odmowę proszącemu o przyjęcie jego wyznania grzechów, [człowiekowi] znajdującemu się w niebezpieczeństwie śmierci, bowiem według prawa Bożego człowiek, który popełnił grzech ciężki, jest przynajmniej przed śmiercią zobowiązany się wyspowiadać”. Rintelen ubolewał nad tym, że rozporządzenie z 5 czerwca 1943 r. znalazło się już w oficjalnych orędownikach kościelnych diecezji Aachen, Trewiru i Kolonii. Oczywiście świadczyło to o braku jedności w episkopacie, nawet w tak istotnych sprawach<sup>38</sup>. O ile arcybiskup Konrad Gröber z Freiburga otwarcie oświadczył Muhsowi, że zaopatrywanie chorych i umierających musi być dokonywane bez względu na rasę i narodowość, zaznaczając, iż przeszkody państwa w tym względzie wywołałyby wzbурzenie ludności katolickiej Niemiec, co w sytuacji wielkich napięć nie byłoby wskazane<sup>39</sup>, o tyle kilku biskupów, w tym metropolita koloński, bez sprzeciwu dokument państwowy godzący wprost w istotną posługę Kościoła przyjęło. Okazało się zresztą, że stanowisko władz w tej sprawie nie było aż tak stanowcze, jak by się mogło wydawać, ponieważ, jak donosił Bertramowi biskup Heinrich Wienken, pełniący funkcję łącznika między episkopatem a rządem, Ministerstwo do spraw Kościelnych nie oddaliło jego prośby o odwołanie rozporządzenia z 5 czerwca 1943 r., lecz zwróciło się w tej sprawie do RSHA, popierając starania biskupa. Wienken nie mógł zrozumieć, dlaczego ordynariat berliński w ogóle zwracał się do władz z pytaniem o dopuszczalność zaopatrywania chorych będących w niebezpieczeństwie śmierci, skoro rozporządzenie ministra Kerrla z 13 czerwca 1940 r. wyraźnie na to zezwalało<sup>40</sup>. Wreszcie jednak 13 lipca 1943 r. Bertram zakomunikował Muhsowi, że odmowa wiatyku polskim robotnikom nie zostanie ogłoszona w urzędowych pismach kościelnych i że zakazu tego, wydanego przez władze państwowe, nie można przestrzegać. Kardynał zgodził się jednak na absolucję generalną, pod warunkiem iż przygotowanie jej nastąpi za pomocą polskiego tekstu z *Vollmachten für die Kriegsseelsorge*<sup>41</sup>. Bertram, podobnie zresztą jak episkopat niemiecki *in gremio*, wyłączając kilka bardziej zdecydowanych jednostek, przejawiał gotowość do pewnych ustępstw, które wszakże oznaczały zarazem akceptację daleko idących ingerencji państwa w wewnętrzne sprawy kościelne<sup>42</sup>. Pewnym usprawiedliwieniem tego

<sup>38</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 6, s. 95.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 97. Rösch an Rintelen mit Gröber an Muhs, 12–22 VI 1943.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 98, Wienken do Bertrama, 23 VI 1943.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 102–104.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 146–147. Konferencja episkopatu niemieckiego odbyta 17–19 VIII 1943 r. postanawiała czekać na nowe ustalenia w sprawie duszpasterstwa Polaków, jakie miało wkrótce ogłosić Ministerstwo do spraw Kościelnych Rzeszy. Chwilowo zatem wstrzymano wszystkie wnioski w bieżących sprawach. Przewidywano następujące postulaty ze strony kościelnej: większa niż raz Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

swoistego kunktatorstwa było faktyczne obciążenie odpowiedzialnością za duszpasterstwo obcokrajowców, w tym Polaków, wyłącznie episkopatu niemieckiego, podczas gdy decyzje władz w sprawach duszpasterskich były sprzeczne z konkordatem, co otwierało pole działania dla nuncjusza. Orsenigo w tej materii nie przejawiał jednak aktywności, choć w sytuacji się orientował. Ważniejsze było bowiem utrzymanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy III Rzeszą a Stolicą Apostolską. Zdecydowane działanie nuncjusza mogło te kontakty zakłócić<sup>43</sup>. Wydaje się jednak, że ostrożność była tu posunięta do przesady. Bertram, podobnie zresztą jak wielu biskupów niemieckich, okazywał wielką troskę o katechizację dzieci polskich, zwracając się nawet w tej sprawie do sekcji katechetycznej Świętej Kongregacji Soboru. Kardynał wrocławski stwierdzał jednak, iż stanowisko rządu niemieckiego jest w tym przypadku do tego stopnia upolitycznione, iż ani interwencja owej Kongregacji, ani tym bardziej poszczególnych biskupów niemieckich nie będzie skuteczna. Dlatego zwracał się o podjęcie w tej sprawie kroków przez nuncjusza, który w kwestii tej mógłby porozumieć się uprzednio z papieżem. Wienken wyjaśnił Bertramowi stanowisko nuncjusza, zaznaczając, że tamten nie podjął w rozważanej dotąd sprawie żadnych kroków i nie zamierza tego w przyszłości uczynić<sup>44</sup>.

Trudno nie wyczytać pewnej goryczy w sprawozdaniu Bertrama do Maglione z 6 listopada 1943 r. Píše w nim o przywilejach pozostawionych Polakom z literą „P” przez Himmlera, który ostatecznie 10 listopada 1943 r. przeciął bezpłodną wymianę pism między kardynałem Bertramem i Kerrlem lub jego urzędnikami, arbitralnie regulując na nowo przepisy dotyczące duszpasterstwa Polaków w Rzeszy. Te przywileje to: jedna *Sondermesse* w miesiącu, absolucja generalna i zezwolenie na zaopatrzenie sakramentalne umierających. To ostatnie, jak podkreślił kardynał, zostało wymuszone usilnymi protestami episkopatu<sup>45</sup>.

Arcybiskup Sapięha zwracał się do Bertrama w grudniu 1942 r. w dwóch sprawach dotyczących polskich robotników przymusowych w Rzeszy: przede wszystkim chciał on uzyskać oficjalną informację o opiece religijnej nad nimi, co było konieczne do podjęcia bezpośrednich kroków u władz niemieckich, a dalej zaproponował skierowanie do pracy wśród Polaków księży polskich. O stopniu zorientowania biskupa krakowskiego w procedurach urzędowo-dyplomatycznych świadczy jego sugestia, by o pośrednictwo w tej sprawie poprosić nuncjusza<sup>46</sup>.

---

w miesiącu liczba nabożeństw w parafiach o kilku filiach, możliwość odprawiania nabożeństw popołudniowych oraz lekcje religii dla polskich dzieci.

<sup>43</sup> M.M. Biffi, *Mons. Cesare Orsenigo nunzio apostolico in Germania (1930–1946)*, Mediolan 1998 (2 wyd.), s. 218. Autorka pisze: „La situazione di Orsenigo, poi, era ancora più difficile; le autorità germaniche avevano dimostrato chiaramente di attendere un passo falso, una parola sbagliata o incauta, una qualunque minima occasione per poter montare un caso e rompere le relazioni diplomatiche. Ciò avrebbe eliminato quel, se pur minimo, freno che ancora le tratteneva”.

<sup>44</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 6, s. 355. Bertram do Orsenigo, 9 V 1944, oraz przypis 2.

<sup>45</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 270, Bertram do Maglione, 6 XI 1943.

<sup>46</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 973, Sapięha do Bertrama, 21 XII 1942.



Bertram dał odpowiedź tyleż uprzejmą, co dyplomatyczną, odsyłając Sapię po wytyczne ministra do spraw kościelnych Rzeszy z 2 września 1942 r. do gubernatora generalnego Franka. Poinformował też biskupa krakowskiego o warunkach zatrudnienia polskich księży w Rzeszy, dodając, iż dotychczasowe doświadczenia nie rokują tu powodzenia. Wyraźnie też zaznaczył, że dopuszczenie małżeństw Polaków, a także katechizacja dzieci polskich to sprawy czekające na lepsze czasy<sup>47</sup>. Episkopat Generalnego Gubernatorstwa zwrócił się do Franka 8 czerwca 1943 r. z memoriałem poruszającym ogólnie kwestię nieludzkiego traktowania Polaków wywożonych na przymusowe roboty do Niemiec, z dość powierzchownym zaznaczeniem braku dostatecznej nad nimi opieki religijnej. Powściągliwość w tej materii jest zrozumiała, jeśli się zważy, iż teoretycznie jedyną instancją uprawnioną do starań o te sprawy był episkopat niemiecki, który miał prawo powołania się na konkordat z III Rzeszą<sup>48</sup>.

Postępowanie Ministerstwa Rzeszy do spraw Kościelnych, a zwłaszcza pojednawczego ministra Kerrla, w sprawie opieki religijnej wobec tzw. P-Polen pozostawiało, mimo widocznego zdecydowania władz wykonawczych, otwartą furtkę dla pewnych dwuznaczności, wykorzystywanych z pożytkiem dla Polaków lub przez nich samych. Fakt, że ostateczne decyzje należały do RSHA, niewiele zmieniał, formalnie bowiem władzą odwoławczą był Kerrl. Pod koniec 1943 r. alergią władz w stosunku do wszystkich cudzoziemców w Rzeszy, a do Polaków w szczególności, przybierała wyraźnie na sile. Na polu religijno-kościelnym dało to znać o sobie w postaci faktycznego przejęcia tych agend przez władze bezpieczeństwa. Rozporządzenie Himmlera w tej materii z 10 września 1943 r. kończyło epokę negocjacji i złudnych oczekiwań, jakimi karmili się biskupi niemieccy. Himmler wydał nie tylko jasny regulamin określający uprawnienia Polaków do posług duszpasterskich, ale także rozporządzenia wykonawcze. Pole manewru zarówno czynników kościelnych, jak i ich polskich podopiecznych znacznie się zmniejszyło.

Nowe przepisy przewidywały co następuje:

1. Udział w nabożeństwach: w pierwszą niedzielę miesiąca msza św. sprawowana tylko dla Polaków w godzinach od 10.00 do 12.00 oraz w następujące święta: pierwsze dni Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, jak i w inne wielkie święta w tych samych godzinach. Niższe władze mogą z uzasadnionych względów przełożyć nabożeństwo na inny dzień i czas, ale w każdym powiecie musi to być przeprowadzone jednolicie. Zakazano uczestniczyć robotnikom we mszy św. w sąsiednich powiatach. Utrzymano też zarządzenie o wyjątkowym uczestnictwie we mszy św. w innej miejscowości odległej od miejsca pracy nie więcej niż 5 km i pod warunkiem udania się tam zwartą grupą. W czasie nabożeństw dopuszczone było używanie wyłącznie niemieckiego języka,

<sup>47</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 15–16, Bertram do Sapię, 3 II 1943.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 92–94. Der polnische Episkopat an Frank.

utrzymano też w mocy przepisy dotyczące sakramentu pokuty. Udział Polaków w niemieckich nabożeństwach i Niemców w polskich był zakazany. Polacy nie mają prawa żądać dla siebie nabożeństw, co więcej – władze administracyjne mogą z powodów produkcyjnych na dłuższy lub krótszy czas je zawiesić.

2. Chrzest i pogrzeb. Brak zasadniczego sprzeciwu co do chrztu dziecka, udzielenia sakramentów umierającym i udziału w pogrzebie. Musi być jednak przestrzegany zakaz używania języka polskiego, ceremonie będą najprostsze, uczestniczyć będą w nich tylko najbliżsi krewni i znajomi; chrzest nie będzie się odbywał razem z chrztem dzieci niemieckich; Niemcy w uroczystościach nie będą brać udziału, co dotyczy także ministrantów niemieckich; groby Polaków nie będą umiejscowione pośród grobów niemieckich.

3. Zabroniono katechizacji dzieci polskich robotników przymusowych.

4. Małżeństwo. Polakom pochodzącym z Generalnego Gubernatorstwa i Okręgu Białostockiego zabronione jest na terenie Rzeszy zawieranie małżeństw. Polaków z ziem włączonych do Rzeszy, tzw. *Schutzangehörige des Deutschen Reiches*, czyli nie obywateli, ale podopiecznych Rzeszy, obowiązywały w tym względzie inne prawa. Pozwalały one tym osobom na zawieranie małżeństw, ale stawiane były wymagania co do wieku: dla mężczyzny co najmniej 25 lat, a dla kobiety 22. Jednak tu także, gdy chodzi o osoby przebywające na robotach, stosowano utrudnienia<sup>49</sup>.

Rozporządzenie Himmlera zawierało właściwie tylko jedno ustępstwo. Było nim zezwolenie na zaopatrywanie umierających. Przy czym nie było wzmianki o języku spowiedzi, podczas gdy ogólnie używania języka polskiego zabroniono. Sprawą drażliwą zarówno dla rządu, jak i dla biskupów, choć w każdym z tych przypadków z innych względów, był zakaz katechizacji dzieci polskich. Bertram podniósł tę sprawę w styczniu 1944 r., argumentując konieczność ich katechizowania faktem, iż mają one w Rzeszy swe miejsce zamieszkania, nawet jeśli tylko tymczasowe (*domicil* i *quasidomicil*), a to z kolei nakłada na biskupów obowiązek sumienia, nakazujący zadbanie o religijne wychowanie młodego pokolenia bez względu na jego narodowość. Dalej podkreślał w swym piśmie do Muhsa konieczność uodpornienia tych dzieci na bolszewizm. Wspominał też o niezadowoleniu katolików niemieckich obserwujących zdziczenie dzieci i młodzieży pozbawionej opieki religijnej<sup>50</sup>. W sumie zarówno Bertram, jak i inni biskupi niemieccy zdawali sobie sprawę, iż werdykt Himmlera był ostateczny, a odwołania od jego postanowień mogą co najwyżej uspokoić sumienie pasterzy. Przed konferencją plenarną episkopatu niemieckiego, która odbyła się 22–23 sierpnia 1944 r. Bertram wystosował list do wszystkich biskupów niemieckich, poświęcony głównie skutkom zakazu zawierania przez Polaków w Rzeszy małżeństw. Stwierdził w nim, że istnieją dzięki związki, wielka liczba nieślubnych

<sup>49</sup> Akten deutscher Bischöfe, t. 6, s. 264–266. Erlass Himmlers z 10 IX 1943; Durchführungsbestimmungen zum Erlass Himmlers (Auszug).

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 293–294, Bertram do Muhsa, 22 I 1944.

dzieci, bardzo trudne warunki owych niemowlaków, wśród których panuje wielka śmiertelność, oraz ich matek, już niezwalnianych, jak początkowo, do domu. Do tego dochodził problem przerywania ciąży, na które zezwalano Polkom i robotnikom ze wschodu<sup>51</sup>.

W rezultacie ze wszystkich zabiegów o zapewnienie Polakom w Rzeszy opieki religijnej do końca ostały się starania o naukę religii dla polskich dzieci i kwestia małżeństw Polaków. Dekret Himmlera z 10 września 1943 r. pozornie rozwiązywał sprawę uczestnictwa we mszy św., jednak obwarowywał je tyloma zastrzeżeniami, iż uniemożliwienie Polakom pójścia do kościoła nie nastęczało większych trudności, zwłaszcza że pod koniec wojny częste naloty stwarzały ku temu dodatkowy pretekst. Co do innych praktyk religijnych, takich jak chrzest czy pogrzeb, nie trzeba było stosować tak ostrych sankcji, na ogół bowiem skupiały one tylko bardzo małe grupki osób. Dodać trzeba, iż głównym powodem odmawiania Polakom opieki religijnej była kwestia ich tożsamości. Słamszenie jej lub osłabienie wydawało się gwarancją ich niewolniczego poddania się władzy. Była to błędna ocena, ale w opinii reżimu nazistowskiego to właśnie odgrywało rolę czynnika dezintegrującego społeczność polską w Rzeszy, toteż z wyjątkową konsekwencją starano się ten program realizować.

#### 4. Podsumowanie

Ustalenie zasad i praktyki postępowania władz niemieckich w stosunku do potrzeb religijnych Polaków w III Rzeszy nie jest możliwe w sensie jakichś stabilnych stwierdzeń. Metody rządu i administracji niemieckiej ewoluowały, a akcje były niejednolite, ponieważ dwojake lub nawet trojake było ich źródło: kancelaria Rzeszy, RSHA, Ministerstwo do spraw Kościelnych. Stąd pewne wątki stałe tej polityki, ale tylko o tyle, o ile brały one swój początek w doktrynie nazistowskiej, której fundamentem był rasizm i skrajny nacjonalizm. Można zatem twierdzić, że polityka kościelna państwa w stosunku do obcoplemieńców była sterowana ideologią i teorią wyższości narodu panów (*Herrenvolk*). W przypadku Polaków dochodziła obawa, iż będą się oni kierować irredentą, szukać będą zatem sposobu szkodenia III Rzeszy. Utwierdzać ich w tej wrogości wobec Niemiec mogła przede wszystkim religia katolicka, tradycyjnie u nich powiązana z patriotyzmem. Oprócz czynnej postawy antyniemieckiej nastęczała się możliwość prowadzenia działalności rozkładowej wśród społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza jego katolickiej części. Już samo uznanie Polaków za współbraci we wierze gasiło nienawiść do wroga, mającą być siłą napędową tzw. czynu wojennego.

W wymienionych okolicznościach upatrywać należy przyczyny tak twardego sprzeciwu władz niemieckich wobec wszelkich prób zorganizowania, choćby tylko podstawowego, duszpasterstwa Polaków w Rzeszy.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 387–388, Bertram do niemieckiego episkopatu.

Episkopat niemiecki był bezradny wobec twardej i brutalnej ingerencji władz w sprawę kultu i sumienia. Stosowano politykę memoriałów, petycji, egzekwowaną bardzo nieśmiało i bez przekonania. Bertram tylko raz powiedział, co rzeczywiście myśli o istniejącej sytuacji, kiedy pisał do arcybiskupa Sapiehy, że na załatwienie ważnych spraw duszpasterskich trzeba czekać na lepsze czasy. A mimo to nie zaniechał swej *Eingabepolitik*. Stolica Apostolska sprawiała wrażenie, iż czeka na skuteczną interwencję episkopatu niemieckiego na rzecz Polaków. Przymuszalnie obie strony doskonale zdawały sobie sprawę z całkowitego braku perspektyw na poprawę sytuacji niewolników zwiezionych przymusowo do pracy.

Jedno jest oczywiste. Mało jest problemów, które zajmowały zarówno władze niemieckie, jak i kręgi kościelne w równym stopniu co właśnie duszpasterstwo obcokrajowców na terenie Rzeszy okresu wojny. Polacy zajmowali tu poczesne miejsce.

DIE RELIGIÖSE BETREUUNG DER POLNISCHEN ZWANGSARBEITER  
IM III. REICH IM LICHT DER DOKUMENTE DES DEUTSCHEN EPISKOPATS  
UND DER GEHEIMEN LAGEBERICHTE DES SS-SICHERHEITSDIENSTES

Zusammenfassung

Die zwangsweise Verschickung von Personen aus dem besetzten Polen zur Sklavenarbeit im III. Reich führte zu verschiedenen Problemen ihres breit verstandenen Schicksals. Eines davon waren ihre religiösen Bedürfnisse und deren Befriedigung. Auf die Notwendigkeit der religiösen Betreuung machten die polnischen kirchlichen Behörden aufmerksam, doch blieben die Bemühungen, besonders seitens Kardinal Adam Stefan Sapieha, erfolglos. Auch der Nuntius in Berlin Cesare Orsenigo, trotz deutlicher Anweisungen aus dem Vatikan, richtete in dieser Hinsicht nichts aus. Das deutsche Episkopat, das alle Katholiken in den Grenzen seiner Jurisdiktion zu betreuen hatte, konnte die Bedürfnisse der polnischen Katholiken nicht außer Acht lassen. Versuche, diese in eine religiöse Betreuung einzubeziehen, wurden seitens der deutschen Bischöfe während des ganzen Krieges unternommen. Die erwarteten Ergebnisse wurden jedoch nicht erreicht. Die Seelsorgeangelegenheit für Polen im Reich lag nämlich gänzlich in den Händen der Polizeibehörden und war konkret von den Entschlüssen des Reichsführers-SS Heinrich Himmler abhängig. Die Bemühungen der deutschen Bischöfe im Ministerium für die kirchlichen Angelegenheiten, und persönlich bei Reichsminister Hanns Kerrl, vorübergehend zwar erfolgsversprechend, erwiesen sich letztendlich als unwirksam, da die gewisse Neigung Kerrls für eine wenigstens teilweise Zulassung der religiösen Betreuung der polnischen Arbeitskräfte an der konsequenten Politik Himmlers scheiterte, die ausschließlich aus politischen Gründen ein völliges Verbot der polnischen Sprache in der Seelsorge für Polen verordnen ließ und insbesondere praktisch eine Ohrbeichte unmöglich machte. Auch die Beteiligung an Andachten, unter gewissen Bedingungen zwar zugelassen, wurde praktisch jedoch wesentlich eingeschränkt. Gegen die Polen im Reich wurde eine völlige Ghettoisierung eingeführt, die besonders hinsichtlich der religiösen Praktiken Geltung hatte. Die politischen Behörden richteten sich ausschließlich nach polizei-politischen Gesichtspunkten, die auf eine völlige Lähmung der Polen im Reichsgebiet berechnet waren. Die Unterbringung der Seelsorge mit polnischen Merkmalen hatte hierbei eine besonders wichtige Bedeutung. Sie nahm ihnen nämlich, neben dem religiösen Trost, auch die Möglichkeit zu näheren gegenseitigen Begegnungen, was eventuelle antideutsche Aktivitäten zunichte machen sollte.